ODŁÓŻ
TĘ KSIĄŻKĘ
I ZRÓB COŚ
DOBREGO

ODŁÓŻ TĘ KSIĄŻKĘ I ZRÓB COŚ DOBREGO

s. Małgorzata Chmielewska

Błażej Strzelczyk
Piotr Żyłka

Wydawnictwo WAM

© Wydawnictwo WAM, 2017

Opieka redakcyjna: Olaf Pietek
Redakcja: Lidia Kośka
Korekta: Katarzyna Onderka
Projekt okładki: Bogna Hamryszczak
Ikony na okładce pochodzą ze strony www.freepik.com
Fotografia na okładce: Danuta Węgiel
Skład: Dawid Adrjanczyk

ISBN 978-83-277-0816-8

NIHIL OBSTAT
Przełożony Prowincji Polski Południowej
Towarzystwa Jezusowego,
ks. Jakub Kołacz SJ, prowincjał,
Kraków, dn. 19 września 2017 r., l.dz. 181/2017

WYDAWNICTWO WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków
tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003
e-mail: wam@wydawnictwowam.pl
www.wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY
tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 62 93 496
e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA
tel. 12 62 93 260
www.wydawnictwowam.pl

Druk: DIMOGRAF • Bielsko-Biała

Publikację wydrukowano na papierze iBOOK Extra 65 g wol. 2.0
dostarczonym przez IGEPA Polska Sp. z o.o.

Spis treści

Wstęp 7

SPOSÓB NA DOBRE ŻYCIE

Modlitwa 13

Post 45

Jałmużna 75

SPOSÓB NA WSPÓLNOTĘ

Spotkanie 117

Pojednanie 133

Wspólnota 148

Pod prąd 158

Nadzieja 169

Dobro 181

Wstęp

Za każdym razem, gdy zawodowo albo prywatnie odwiedzamy któryś z Domów Wspólnoty Chleb Życia, wstępujemy do kaplicy. Mieści się zwykle gdzieś w środku domowej krzątaniny, między pokojami osób bezdomnych, gabinetami lekarskimi, gdzie przyjmuje się chorych, jadalnią itd. Z kaplicy Domu przy ul. Potrzebnej w Warszawie, w którym mieszka około osiemdziesięciu bezdomnych chorych, słychać przejeżdżające niedaleko pociągi. Przez okna kaplicy w Nagorzycach, gdzie z synem Arturem, uchodźcami i samotnymi kobietami mieszka siostra Małgorzata Chmielewska, widać górę Święty Krzyż, pola i kilka drzew.

Codziennie wieczorem, przed kolacją, do kaplicy wchodzi Siostra z Arturem, ksiądz, który z nimi mieszka, pozostali mieszkańcy. No i oba psy. W Nagorzycach wspólnota jest mała. Msza bez śpiewów, kazań,

służby liturgicznej. Podczas modlitwy wiernych Siostra na głos wymienia wszystkie Domy wspólnoty, jej mieszkańców i kierowników domów. Prosi w modlitwie o pomoc. Modli się za darczyńców. Za wolontariuszy Zup w Polsce, tych w Krakowie, Rzeszowie, Sopocie, Poznaniu. Modli się za Artura, który słysząc swoje imię, podchodzi do „Gosi", uśmiecha się, przytula i mówi „Jam Cię, Gosia", co w jego języku znaczy: „Kocham Cię, Mamo". To jest Msza święta po cichu. Modlimy się za ofiary zamachów terrorystycznych i pogodowych kataklizmów. Uchodźców. Samotnych. Modlimy się, żeby ludzie mieli co jeść. Żeby nie byli chorzy. Żebyśmy wszyscy umieli się dzielić i „posunąć się na ławce życia".

Później jest przyjęcie komunii świętej. Artur na podniesienie wali mocno młotkiem w gong, dzwoni dzwonkami. Przyjmuje komunię. A jeszcze później, już po kolacji, jest wystawienie Najświętszego Sakramentu. Każdy może się zapisać na listę i odbyć prywatną adorację. Siostra zazwyczaj do kaplicy wchodzi ostatnia. Zdarzyło nam się parę razy, że weszliśmy tam razem

z nią. Klęka. Kurczy się. Jakby zwijała się w kłębek. „Idź i spróbuj. Zawsze jest to spotkanie. Uciekamy przed samymi sobą, a przecież Chrystus w nas chce zamieszkać, więc dobrze jest zostawić Mu miejsce i pozwolić wejść. Trzeba dać mu czas, żeby mógł się z tobą spotkać" – mówiła nam w poprzedniej książce *Sposób na cholernie szczęśliwe życie*.

Za każdym razem, gdy próbujemy pytać Siostrę o to, co tak naprawdę dzieje się podczas modlitwy, słyszymy: „Idźcie i sprawdźcie sami". Zresztą zdanie: „Idźcie i zróbcie" – słyszymy od Siostry bardzo często. Przestańcie opowiadać, zastanawiać się, analizować, kalkulować. Nie przedstawiajcie wymówek, że nie macie czasu, że jesteście przepracowani i brak wam już sił. Idźcie i zróbcie. Bo za chwilę może być za późno. Róbcie, ale nie zapominajcie o tych trzech najważniejszych narzędziach przyzwoitego życia: modlitwie, poście i jałmużnie.

Na tym polega wzięcie Ewangelii na serio. Bez półśrodków i kalkulacji.

Błażej Strzelczyk i Piotr Żyłka

SPOSÓB NA DOBRE ŻYCIE

Modlitwa

Czy modlitwa *Ojcze nasz* jest najważniejsza?

Niestety rzadko zastanawiamy się nad sensem słów wypowiadanych podczas modlitwy. To dotyczy nie tylko tej fundamentalnej, *Ojcze nasz*, ale także innych, które odmawiamy już chyba tylko rutynowo, w trakcie mszy albo jako część pacierza. Gdybyśmy trochę pomyśleli i zaczęli naprawdę tym żyć, wystarczyłoby to za wszystkie studia teologiczne i może zaczęlibyśmy lepiej rozumieć Pana Boga.

Co takiego kryje się w modlitwie *Ojcze nasz*?

Weźmy na przykład przejmujące zdanie „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj". Co ono oznacza? Przede wszystkim, że brak środków do życia jest wielkim cierpieniem. Pamiętajcie, że to Jezus polecił nam modlić się tymi słowami, dlatego są

tak ważne. On mówi nam mniej więcej tak: módlcie się, żeby nikomu na świecie nie zabrakło chleba. Nikomu! Modlimy się „daj NAM", co nie znaczy, że tylko nam tu, w Polsce, albo nam w naszym Domu w Nagorzycach. Tylko całej wspólnocie ludzkiej. Każdemu, kto potrzebuje chleba.

Trzeba jednak uważać, by nie rozpatrywać Ewangelii wyrywkowo, skupiając się na słowach wyrwanych z kontekstu. Pan Jezus mówi też przecież: „Godzien jest robotnik zapłaty swojej". Robotnik! A nie próżniak.

Co to znaczy?

Delikatnie rzecz ujmując, czuję pewien rozdźwięk między słowami modlitw, które wypowiadamy, a praktyką życiową. Czasem w kościele modlimy się: „Boże, spraw, aby wszyscy bezdomni mieli dach nad głową, a wszyscy głodni byli najedzeni. Ciebie prosimy, wysłuchaj nas, Panie". Bardzo dobrze, że się tak modlimy. Ale jeśli potem wyjdziemy z kościoła i z pogardą miniemy żebraka, to zmarnowaliśmy

szansę, żeby tę modlitwę wprowadzić w życie. Jeśli w kościele modlimy się o to, żeby „głodni byli najedzeni", a później spotykamy żebraka, to jest on nam dany od Pana Boga. Postawiony na naszej drodze, dany po to, żebyśmy mogli wprowadzić naszą modlitwę w życie. Pamiętacie, jak Jezus rozmnożył chleb? Znacznie prościej byłoby, gdyby pstryknął palcami i nagle każdemu, kto tam z Nim był, pojawiłby się w dłoniach chleb. Ale nie! Jezus zatrudnił do tego apostołów. Oni musieli przynieść kosze. Albo kiedy Jezus przemienił wodę w wino na weselu. Słudzy musieli napełnić stągwie z wodą. Musieli coś zrobić. Musieli wykonać jakieś zadanie, żeby Jezus mógł zadziałać.

Bez naszego zaangażowania Jezus nie będzie mógł nic zrobić?

Jezus może wszystko. Ale chodzi o to, że on nas zaprasza do współpracy. Mówi do nas: zróbmy to razem. O to chodzi w tej mądrej zasadzie: „Módl się tak, jakby wszystko zależało od Boga, i działaj tak,

jakby wszystko zależało od ciebie" – dopiero spełnienie tych warunków może sprawić, że stanie się cud.

Tu jest punkt spotkania pomiędzy działalnością Bożej Opatrzności a trudem i zaangażowaniem tego, kto chce ten chleb dać. Jeśli nie ruszysz z miejsca, jeśli nie zakaszesz rękawów, jeśli się nie zaczniesz dzielić, to Pan Bóg ci rąk nie napełni.

Rozmawiałam kiedyś z pewną starą zakonnicą w Laskach, w zakładzie dla niewidomych. Kiedy mi dawała ostatni bochenek chleba z domu gościnnego dla moich gości, powiedziałam: Ale siostrze zabraknie na jutro. A ona mi na to, że jak się ma zaciśnięte pięści, to Pan Bóg nie ma jak czegoś do rąk włożyć. Jak ma się ręce otwarte, to Pan Bóg może je napełnić.

A słowo „dzisiaj" w modlitwie *Ojcze nasz* jest ważne?
Szalenie ważne! Dlatego, że my mamy tendencję do zabezpieczania sobie przyszłości. Pewna przypowieść ewangeliczna mówi o kimś, kto chciał sobie

zapewnić wszystko, a umarł jeszcze tej samej nocy. I nic mu z jego zapobiegliwości nie przyszło.

Mamy żyć z dnia na dzień?

Życie z Bogiem to jest życie chwilą obecną. Oczywiście nie zwalnia nas to z przewidywania skutków naszych czynów. Ale zwalnia nas z lęku przed przyszłością. Dziś, tu i teraz, mam się troszczyć o tu i teraz. Mając dzieci, muszę pewne rzeczy zaplanować, ale nie mogę żyć w lęku, że gdy pojawi się kolejne dziecko, to mi nie starczy. Pokładać nadzieję w Panu to znaczy wierzyć, że On jest tak silny, że na „dziś" nigdy nam nie zabraknie.

NASZE MAŁE EGOIZMY

Pięknie brzmi, ale trochę to oderwane od logiki świata. Musimy się zabezpieczać!

Macie, chłopcy, rację, ale zastanówcie się, czy rzeczywiście tak o tym myślicie, czy raczej tak myśli o tym nasza cywilizacja, a wy tylko to powtarzacie.

Co stara się wymusić na nas nasza cywilizacja?

Jeśli jesteś skupiony niemal wyłącznie na konsumowaniu, to cywilizacja podpowiada ci: „Bój się jutra", bo jutro możesz nie mieć czego konsumować i stracisz to, co masz. Żyjemy w histerycznym lęku. W naszym codziennym życiu możemy się na tym wielokrotnie złapać.

Podam przykład. Wczoraj, kiedy nagle się okazało, że do naszego Domu w Nagorzycach mają przyjechać kolejni goście z Syrii, lekko się podłamałam. Wiedziałam, że wy do mnie jedziecie, więc przygotowaliśmy wam pokój i spanie. A teraz jeszcze nagle spadają nam na głowę kolejni goście i nie mam gdzie ich położyć. Chwila histerii i paniki. I po chwili: „Ty głupia – myślę sobie – wystarczy, że oddasz swój pokój!". Wiecie co mam na myśli? To była refleksja starego chytrusa, który ze mnie wylazł: „Jak to! Ja mam oddać swój pokój, w którym chociaż na chwilę mogę złapać wytchnienie!?". Kocham was, więc od razu oprzytomniałam, mówiąc sobie: „Przecież zmieścimy się wszyscy, tylko ty, stara zakonnico, musisz się trochę posunąć".

W Nagorzycach zawsze jest przecież miejsce!

Otóż to! I jakby przyjechało jeszcze dziesięć osób, to byśmy się zmieścili. Chleba też nie zabraknie, chociaż to nie oznacza, że kasę mamy pełną. I kucharka też sobie da radę, bo jedna pani z naszych gości – pani z Syrii – właśnie postanowiła zrobić syryjski obiad. Czyli damy radę.

Ale to są takie nasze malutkie egoizmy, które odzywają się na co dzień. Lęk przed utratą czegoś. Nawet rzeczy zupełnie śmiesznych, do których jednak jesteśmy przywiązani.

Jak modlitwa pomaga w opanowaniu lęku przed jutrem?

Nasza wspólnota w Nagorzycach jest mała, ale jest właśnie wspólnotą. Modlimy się wspólnie. Ja szalenie lubię spotykać się z ludźmi na modlitwie. Jak mam okazję być gdzieś w kościele, to bardzo lubię odmówić z kimś różaniec. Bo szukam wspólnoty. Bycia z kimś. Więc w tym lęku przed jutrem modlitwa udowadnia: nie, wcale nie musicie się bać, bo nie jesteście sami. Jesteście we wspólnocie!